

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:

Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (Ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółd. z o. o.

Adres redakcji i administracji:

Leszno (Wiel. Pozn.) ul. Wolności 21. Tel. 61 i 64.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie

Nr. 63.

Leszno, Środa dnia 18 marca 1931 r.

Rok XII.

Wczorajsze obrady i uchwały Sejmu.

Warszawa, 16. 3. Na dzisiejszym posiedzeniu jeszcze raz wystąpił Klub Narodowy z poprawkami do ustawy antyalkoholowej, (zwanej też złościwio-pro-alkoholową). Podtrzymując te poprawki ponownie powołał się pos. Kordecki na treść odczytu Episkopatu w tej sprawie. Ustawę przyjęło jednak głosami BB. w trzecim czytaniu, uwzględniając tylko poprawkę Klubu Narodowego, podwyższającą do lat 21 wiek osób, którym wolno wyroby alkoholowe sprzedawać.

Następnie odbyła się obszerna dyskusja nad ustawą emerytalną. Na temat przedłożenia rządowego, co do jej nowelizacji wygłosił mowę p. min. Matuszewski, określając je (przedłożenie) jako jedno

z tych, które zmierzają do zapewnienia równowagi budżetowej. Jedną ze słusznych uwag, zawartych w tej umowie, są słowa: „...winniśmy wszyscy zdawać sobie sprawę z tego, że przywilejować jednych kosztem Skarbu Państwa — to znaczy wyciskać groź z innych obywateli”.

Po dyskusji ustawę przyjęto.

Wreszcie, oprócz szeregu spraw drobniejszych, przyjęto ustawę, która zwolnionym robotnikom rolnym pozwala korzystać jeszcze przez dwa miesiące z dotychczasowego mieszkania. Natomiast wniosek Klubu Chłopskiego o obniżenie waloryzacji rent na włościach rentowych w dzielnicy b. zaboru pruskiego został odrzucony.

W jakim kierunku pójdzie ruch ludowy.

Polaczenie się P. S. L. „Piasta”, Stronnictwa Chłopskiego oraz „Wyzwolenia” jest już faktem dokonany.

Przygotowując się od dłuższego czasu połączenie wszystkich polskich ugrupowań chłopskich, mianowicie Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” (wielosowców), Stronnictwa Chłopskiego i „Wyzwolenia” urzeczywistniło się w ubiegłą niedzielę, na zjeździe delegatów w Warszawie.

Przybyło około 200 delegatów wszystkich trzech stronnictw. Zjazd zajął prezes „Wyzwolenia” poseł Maksymilian Malinowski; przewodniczył poseł Wincenty Wilos. Referat programowy wygłosił poseł dr. Kiernik, zaś statutowy poseł dr. Wrona.

Krótką dyskusję wywołała sprawa nazwy stronnictwa. Były mianowicie dwie propozycje: „Stronnictwo Chłopskie” i „Stronnictwo Ludowe”, za którą padło 105 głosów (przeciw 63).

Jednocześnie uchwalono deklarację zjednoczeniową, która mówi, że dobro Rzplitej i dola ludu polskiego nakazuje zawieszenie walk w obozie ludowym i skupienie sił w obronie demokracji oraz interesów wsi polskiej. Stronnictwo powstałe z połączenia trzech dotychczasowych, jest jedynym przedstawicielstwem ludu polskiego.

Jednocześnie również wybrano władze stronnictwa. Prezesem Rady Naczelnej został poseł Wincenty

Wilos, prezesem naczelnego komitetu wykonawczego dr. Wrona, zaś prezesem stałego prezydium kongresu stronnictwa M. Malinowski. Gon. sekretarzem stronnictwa wybrano Kaz. Baglińskiego, a redaktorem naczelny zjednoczonego organu stronnictwa M. Rajtą.

Polaczenie się to jest doniosłym wydarzeniem w polskim życiu politycznym, szczególnie na tle tego rozbięcia i zamętu, jakiego jesteśmy świadkami w ostatnich latach. Wydarzenie doniosłe i zasadniczo dodatnie, bo wskazuje na pogłębienie życia politycznego wymaga łączenia się a nie dzielenia na drobne odłamy.

Pytanie jednak, jakie w praktyce prądy będą przeważały w łonie połączonych stronnictwa — czy umiarkowanego P. S. L. „Piasta”, czy też Stronnictwa Chłopskiego i „Wyzwolenia”, które były tak długo pod wpływem lewicy, przesiąkające z wyrodliwym radykalizmem. Fakt połączenia świadczy bądź co bądź o wzroście poczucia odpowiedzialności i może stać się przełomowym a dodatnim wydarzeniem politycznym, które skieruje ruch ludowy na właściwe tory.

Zjazd Związku Polaków w Niemczech.

W Berlinie zakończył swe obrady walny zjazd delegatów Związku Polaków w Niemczech. Obradom przewodniczył wiceprezes Związku, ks. proł. Domański z Zaleszczyk. Obecni byli delegaci wszystkich dzielnic. Na zjeździe wysłuchano sprawozdania z działalności naczelnego związku oraz związków dzielnicowych; referatu o stanie szkolnictwa mniejszościowego w Niemczech, referatu o zadaniach organizacyjnych wśród mniejszości polskiej w Niemczech.

Obszerne sprawozdanie z działalności Związku Polaków w Niemczech złożył dr. Jan Kaczmarek, kierownik biura zarządu głównego. Nad sprawozdaniem tem toczyła się ożywiona dyskusja. W dalszej dyskusji nad referatem szkolnym, omawiano szeroko położenie, w jakim znajduje się mniejszość polska, walcząca wytrwale o utrzymanie polskości. Poruszano

no również sprawę rozszerzenia czytelnictwa, zastraszano się nad kwestią rozbudowy praw szkolnictwa, oraz poruszano kwestie gospodarcze, kulturalno-oświatowe, społeczne i kościelne.

Zjazd powołał na prezesa Związku hr. Sierakowskiego. W skład nowowybranej rady naczelnej wchodzi: ks. prob. dr. Domański, — prezes; Kazimierz Domimski — wiceprezes; ks. prob. Koziol, dyr. Powiatu ze Śląska, pp. Zydr i Kurnikowski ze śródkowych Niemiec, pp. Stanisławski i Biedka z Westfalii i Nadrenji, ks. Osiński i p. Matkowski z Prus Wschodnich i p. Rosen z prowincji granicznej pozaśnią-zachodniej — jako lawnicy. Zarząd związku stanowią: ks. dr. Domański — prezes; ks. Kazimierz Domimski — wiceprezes; dr. Jan Kaczmarek — sekretarz.

„Niema rewizji granic bez wojny”.

Wybitny publicysta amerykański w sprawach polityki międzynarodowej, p. Frank Simonds, ogłosił w „Buffalo-Evning-News” p. t. „Polska walaby wojnę, aniżeli stratę Pomorza”, korespondencję z Warszawy, w której zbija legendę, rozsiewaną przez Niemców, co do możliwości pokojowej rewizji granic polsko-niemieckich.

Ze strony Niemiec, p. Frank Simonds, pokojowe rozstrzygnięcie nastąpiłoby pod warunkiem zwrotu Górnego Śląska i Pomorza, co by uważać należało za minimum ich żądań rewizyjnych. Czy jednak, zapytuje p. Simonds, istnieje najmniejsza choćby możliwość, ażeby Polska zgodziła się na podobną amputację?

Abym odpowiedzieć na to zapytanie, p. Simonds udaje się do Polski, zwracając się do „korytarza”, Gdańsk i Gdynię, rozpytywał różne osobistość będące przedstawicielami rozmaitych poglądów w Polsce, jak polityków, wojskowych, przemysłowców i publicystów. Odpowiedź otrzymywał prosta: wszyscy Polacy, bez różnicy stronnictw, lub stanowiska politycznego kobiety i dzieci, zdecydowanie są raczej przeciw na froncie, aniżeli zgodzić się na takie zmiany

granic narodowych. Rewizja traktatu p. S. Simonds, polegająca na zniesieniu „korytarza”, wydawałaby się, na pierwszy rzut oka, najprostszym sposobem rozwiązania sprawy, ale zbadawszy ją dokładniej dochodzi się do wniosku, że mogłaby być przeprowadzona jedynie za cenę nowej wojny. W razie gdyby to nastąpiło i gdyby wybuchnąć miała wojna pomiędzy Polską a Niemcami, Francja nie zawahałaby się przed również czynnym wystąpieniem z obawy zaniepokojenia się napowrót w położeniu, w jakim się znajdowała w r. 1870. Co do samej Polski to uważa ona Pomorze za prowincję, wydatą jej przez Fryderyka II-go i za symbol swej niezawisłości. Przecież, znajdują się Polacy na Pomorzu, w stanowiącej i silnej większości.

„Z tego wszystkiego — konczy publicysta amerykański — wynika stanowczo, że ten kto mówi o rewizji traktatu wersalskiego na zasadzie zmiany obecnej granicy polsko-niemieckiej, ten mówi o nowej wojnie. Teza pokojowej rewizji granic jest dziecinstwem. Jeśli Niemcy mówią: „Niema pokoju bez rewizji” — to Polska odpowiada: „Niema rewizji bez wojny”.

Zaspy śnieżne 3 metrowej wysokości.

Ruch kolejowy i pocztowy przerwany. Piła, 16. 3. (PAT.) Trwające w ostatnich dniach silne zawieje śnieżne doprowadziły w niektórych okolicach do całkowitego wstrzymania ruchu kolejowego. Linje kolejowe w okolicy Piły, Międzyzrzecza i na wschodnim Pomorzu pruskiem są miejscami całkowicie zasypane. Pługi kolejowe nie mogą podolać nadmiarowi pracy, wskutek czego na licznych liniach ruch zamari zupełnie. Na szosach leżą zaspy 3 m. wysokości, uniemożliwiając próby utrzymania komunikacji pomiędzy miastami a wioskami zarówno za pomocą samochodów jak i sań. Do wielu miejscowości pozna od kilku dni wcale nie dochodzi.

Zabójstwo komunisty.

Berlin, 15. 3. (PAT.) Członek stronnictwa komunistycznego w sejmie hamburskim, R. Hennig, w wieku lat 39, został zabity w autobusie, którym jechał do Hamburga. Na jednym z przystanków przed Hamburgiem wsiadł do autobusu trzech osobników, którzy zajęli narazie spokojnie miejsca. Po chwili jednak pod groźbą rewolwerów wezwali pasażerów do podniesienia rąk. Następnie zwrócili się oni do posła Henniga i ustalili jego tożsamość. Dalej do niego szereg strażów, zabijając go na miejscu, poczem szybko wysiedli, dając jeszcze kilka strzałów i zbiegli pod osłoną nocy. Zraniona została dwoma strzałami również jedna z pasażerek. Według dotychczasowego dochodzenia ustalono, iż sprawcy zabójstwa pochodzą z radykalnych kół prawicowych. — Hennig był członkiem sejmu hamburskiego od r. 1928.

Telegram ekskajzera.

Wrocław, (PAT.) Prasa nacjonalistyczna we Wrocławiu drukuje dziś telegram b. cesarza Wilhelma do pierwszego pułku ułanów, który z okazji 100-iej rocznicy istnienia garnizonu przesłał do b. cesarza adres hołdowniczy. Telegram cesarski kończy się oświadczeniem: „Trzymajcie straż w waszej śląskiej ojczyźnie w myśl starego przysłowia, które dobiło wasze czapki, z Bogiem dla króla i Ojczyzny”

Zamach na radcę sowieckiego.

Tokio, 16. marca (PAT.) Nieznany mężczyzna dokonał zamachu rewolwerowego na radcę handlowego ambasady sowieckiej w Tokio, Pawła Anikiewa. Anikiew jest ciężko ranny.

Wbuch bomby i pogłoski o zamachu na księcia Walji.

Buenos Aires, 16. 3. (PAT.) Wczoraj w tramwaju, który wioził robotników z pracy do domu, nastąpił wybuch bomby. Bombę wioził znany w kołach anarchistycznych Włoch, nazwiskiem Pieretti. Bomba wybuchła w chwili, gdy Pieretti, potknął się, wysiadając z tramwaju. Pieretti oraz dwu pasażerów, w tem jedna kobieta, zginęli na miejscu, 3-ch innych pasażerów jest ciężko rannych. Kilka osób doznało cięższych obrażeń cieleśnych. Tramwaj jest zniszczony i spalony krwią. Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyły silne oddziały policji, które otoczyły całą dzielnicę, kordonem. Policja jest zdania, iż Pieretti wioził nie bombę lecz naczynie zawierające materiały wybuchowe, przeznaczone na wyrób bomb. Wypadek spowodował wielkie zaniepokojenie z powodu obecności w Buenos Aires księcia Walji i ks. Jerzego. Policja jednak jest zdania, iż bomba nie pozostaje w żadnej łączności z pobytom książąt. Dzienniki, które opisują tragiczny wypadek wczorajszy w tramwaju, jednocześnie podają zabawną incydent na wystawie przemysłowej angielskiej. Szef policji w Buenos Aires, który kieruje służbą bezpieczeństwa na wystawie, nie chciał dopuścić do księcia Walji wiehrabiego Ednama, który odcity był przez tłum wraz z grupą kilku osób od księcia Walji. Pomiędzy szefem policji a Ednamem wywiązało bardzo ożywiony spór, w rezultacie którego szef policji chciał już wydać rozkaz aresztowania Ednama. Przybycie agentów Scotland Yardu, towarzyszących książętom, wyjaśniło nieporozumienie, Ednam i szef policji podali sobie w zgodzie rękę.

Żółty śnieg.

W poszczególnych częściach Serbji i w Białogrodzie spadł śnieg koloru żółtego, pomieszany z żółtym piaskiem.

Spis ludności w Polsce.

Warszawa. Na ostatnim posiedzeniu rady ministrów uchwalony został projekt noweli do ustawy o organizacji statystyki administracyjnej państwa, a w myśl tej uchwały przeprowadzony będzie w dn. 9. grudnia r. b. II. powszechny spis ludności. Przeprowadzenie spisu w r. b. motywowane jest koniecznością uzupełnienia wielu braków w dziedzinie najnowszych i dokładnych danych o stosunkach ludnościowych, zawodowych, narodowościowych, majątkowych itd. Braki te dają się bowiem coraz dotkliwiej odczuwać w gospodarce państwowej.

Echa sejmowe.

Dowcip w Sejmie kosztuje 65 zł. Podczas całonocnego posiedzenia Sejmu na którym nocą sanacja przeforsowała umowę likwidacyjną z Niemcami (czyżby BB. nie miał odważyć uchwały traktatów z Niemcami przy świetle dziennym?) — przemawiał m. in. poseł Stroiński (Klub Narodowy), który zarzucił swoje przeciw ratyfikacji układów ujął w postaci pytań.

Gdy mówca przystępuje do sformułowania śmiesznego pytania, pos. Burda (BB.) przerwał mu:

— A dziewięć?
— Dziewięć będzie zwrócone do pana, co pan z tego wszystkiego rozumiał?

Biedny Burda tylko zrzępotął rękami i zamilkł.

Gdy w pewnym momencie wniosek Klubu Narodowego o odrzuceniu dyskusji do następnego posiedzenia został odrzucony (posiedzenie zanościło się na całą noc), zawołał p. Stroiński:

— To jest Sejm, a nie dancing.

Wicemarszałek Car, wziął te uwagi podobno do siebie (czyżby chodził na całonocne dancingi?) i przywołał p. Stroińskiego do porządku z zapisaniem do protokołu, co pociąga za sobą potrącenie 65 zł, z tego poselskich. („Głos Narodu“).

Z Niemczech.

Troje dzieci zmarło od zacczadzenia. W Kolonii wskutek zatrucia gazem węglowym, ulatniającym się z pieca napalonego na moc, zaruło się na śmierć troje dzieci w wieku lat od 3 do 6.

Straszliwy mord obłąkańca. W Slezewiku w ogrodzie zakładu leczniczego jeden z pacjentów zamordował 10-letnią dziewczynkę. Morderca uciekł. Ofiarą mordercy jest córka lekarza zakładowego dr. Repke-witz.

Wędrująca góra pochłania wioski i wstrzymuje rzeki.

We Francji miało w ostatnich czasach miejsce obsuwanie się ziemi na wschodzie i na północy. Największe rozmiary przybrał ten rodzaj katastrofy żywiołowej w okolicach Chambray, skąd donoszą, że lawina usuwająca się ziemi tak zwana „wędrująca góra“ jest jeszcze w ruchu, który słopliwio się zmniejsza.

„Wędrująca góra“ zasypała łożyska wszystkich rzek, płynących u podnóża i dalej na swej drodze powodując powódź.

Szczególnie groźne jest położenie w miejscowości St. Jean de Maurienne, gdzie zostały podmyte dwie wioski. Wszystkie budynki grożą zawaleniem. Władze zarządziły wysiedlenie ludności.

** Zamiast reszty... Dowiadujemy się, że w niektórych urzędach państwowych usługowano wydawać interesantom zamiast drobnej monety... pocztówki z wizerunkiem m. in. Pilsudskiego. („Gaz. Warszawska“)

Lekarz Obłąkanych

PRZECIEG Z FRANCUSKIEGO.

253) — Rozdziel chleb — odezwał się Fabrycjusz — a ja się zajmę rozebraniem kury.

— Ale jak i czym?... —

— Zaraz zobaczycie... —

Nastrzy! o kamień trzonek łyżki i bardzo zręczne pocięciem skrzydła i udka.

Kolejdy bandyci patrzeli nań z prawdziwym uwielbieniem.

— Ze sztyk ma, to ma! — odezwał się La Gour-gone.

— Znać w nim lepsze pochodzenie... — dodał Bec-de-Lampe z przekonaniem.

— Od dziesięciu lat, gdy jadłem jakiegoś starego koguta, mił podobnego na zębach nie miałem — zauważył wesoła La Gour-gone.

— Za tego zarczacz wam — odpowiedział Fabrycjusz — napewno będzie kruchy...

Zabrali się do jedzenia.

— Sapristi! — wykrzyknął La Gour-gone, po spożyciu pierwszego kasku — to deheja prawdziwa!

— Co za smak, co za zapach! Mam kuzyna, co miał znajomego, którego matka chrzestna jadła bażanta... doprawdy, że bażant to musi być taka sama zupełnie bestja...

W niespełna pięć minut z chleba pozostały tylko okruszyny, a z kury same kości i to obrobione z dokładnością anatomiczną.

— Dwa razy trzy to sześć. — odezwał się Fabrycjusz — wypada zatem dla każdego z nas po dwie figli... Oto przynajmniej wasze porcje.

La Gour-gone i Bec-de-Lampe rzucili się chętnie na niespodziewany deser.

— A! — odezwał się ten ostatni po ugryzieniu smakowitego — na jakiś kamień natrafiłem, czy co? O mało nie wyłamałem zęba.

Z POGRANICZA.

Ostatni dzień Wystawy Robót Ręcznych S. M. P.

Leszno, 17. marca 1931 r.

Dzisiaj zamknięcie. Wczoraj, dzięki pięknej pogodzie udało się spono osobom na boisko, oczywiście przeważnie, prawie wyłącznie z miasta, podczas gdy onegdaj licznie reprezentowane były okolice. Dzisiaj ostatni już dzień Wystawy — kto więc z Leszna jeszcze jej nie zwiędził, niech pośpieszy. Spieszymy się również uzupełnić wczorajsze o Wystawie sprawozdanie, wspomnieć o pozostałych ekspozycjach, firmach i osobach.

Z Leszna wystawiła sporo mebli firma p. Barańskiego, a więc salonik, pokój męski (obięcia z prawdziwej skóry) sypialnia i kuchnia. Dekoracje tego dużego stoiska, które zajęło całkowicie miejsce obok jednej ściany sali, wykonała firma; przez nią wykonane zostało też opasane pluszowe oraz chodnik ułożony. Naturalnie ten duży pokój mebli musiał mieć związek z zasadniczym celem Wystawy, więc też na fotelach ułożono poduszki, na stołach obrusy, serwety itd. Jednym z najładniejszych okazów jest obrus misternej roboty szydełkowej, wykonany z perłowych nici przez p. Przymuszałównę.

Z powiatu leszczyńskiego wzięły udział jeszcze następujące miejscowości: Goniemba, (stosunkowo

dużo ekspozycyj, — wyróżniają się oryginalne i ładne hafty pp. Felicji Lwowskiej i Felicji Zórawskiej), Golanice (małeńkie lecz z precyzyjnym artystycznym wycienianiem krajobrazu — haft kolorowy), Morkowo (spora kolekcja poduszek), Osieczna i Drob-nin (szale, robotki szydełkowe i drutowe).

Wspomnieć jeszcze należy o Pawłowicach, mia-wicie o pięknym obrusie na stole, pod zastawą pochodząca z firmy p. Józefa Rybackiego (z Leszna), która też wzięła udział w Wystawie.

Powiat rawicki reprezentuje przede wszystkim Łaszczyn, (obrusy kolorowe, hafty, na szarem płótnie, poduszki, szale, serwety) oraz Sowiny (bielizna, hafty, czapczki, wyszywania) i Roszkówko (wzór stroju ludowego wyk. przez p. Marię Wiśniewską, efektowne okazy barwnych chust ludowych). „Stolica“ danego powiatu (Rawicz) świeciła, jak już wspomnieliśmy nieobecnością.

Ogólne wrażenie jest dodatnie zarówno, co do jakości, jak i ilości zaprezentowanych wyrobów. Spośród ekspozycyj znalazło chętnych nabywców a w dniu dzisiejszym, jako ostatnim będzie zapewne jeszcze więcej transakcji, bo okazy są ładne i tanie.

KRONIKA.

Środa, dnia 18-go marca 1931 r.

Gabriela Arch.

Wschód słońca godz. 5.46. Zachód godz. 5.43.

Wschód księży. godz. 6.13. Zachód godz. 5.15.

Stan pogody według spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej San domierko-Wielkopolskiej Hodowli Nasion w Antolinach Włocław. dnia 17. 3. godz. 7 rano: Temperatur. powietrza — 3,9, wiatr półn. weseł. o nrę k. 3 mas pogodnie, ciśnienie atmosferyczne 761,4 wilgotność 9 %. W ubiegłej dobie temperatura najwyższa — 3,2 najniższa — 3,9. Ilość opadu 0,0.

—O—

LESZNO.

1) Kalendarzyk terminowy (zebrań, zbiórki itd.) Dzisiaj (17. 3.) Przedstawienie „Św. Klara“: próba teatralna wiecz. o godz. 8-mej w „Ognisku“ Domu Katolickiego. O komplet prosi Zwołujący.

Rezerw. i b. Wojsk. R. P. Zebranie nadzwyczajne odbędzie się o godz. 20-tej na sali Hotelu Polskiego. Z powodu bardzo ważnych spraw u-prasza się o przybycie wszystkich członków.

Zarząd. Baczność „Sokół“: Ćwiczenia druhow o godz. 8 wiecz. w Ćwiczni miejskiej. Czolem! Naczeln. Baczność „Sokolice“: Ćwiczenia młodzieży o g. 6.30 w Ćwiczni miejskiej, druhen o godz. 8-mej w Ćwiczni sem. żeńsk. Czolem! Naczelnictwo.

K. S. „Polonia“: o godz. 20-tej pogadanka w Hotelu Dworcowym. Bardzo ważne sprawy.

K. S. „Argo“: o godz. 8-mej wiecz. u p. Komicznego zebranie miesięczne. Ważne sprawy. O liczne przybycie członków prosi Zarząd.

Stow. Mł. Polskiej: o godz. 8-mej wiecz. zebranie zarządu w Ognisku. Gotów! Prezes.

Stow. Młod. Polskiej: o godz. 8 wiecz. zbiórka I. zastępu w Domu Katolickim. Przybycie wszystkich konieczne. Zwołujący.

Jutro (18. 3.) Tow. Powst. i Wojaków: zebranie plegarne w Hotelu Dworcowym o godz. 8-mej wieczorem. Zarząd.

Wyjął z ust owoc. rozlał dla wyjęcia tego czegoś twardego, na co natrafił zębem, a obejrzawszy się do koka, szepnął z cicha:

— Milczenie i baczność, brachy!... To nie żaden kamień!... To wogorz pod skałą, igiełnik, który z pewnością nie sam się tutaj dostał.

— Dawaj — powiedział Fabrycjusz, wyciągając rękę po rurkę metalową, jaką mu Bec-de-Lampe podawał.

— Schowaj — mruknął La Gour-gone. — Dozór-ca patrzy się w tę stronę.

Fabrycjusz schował igiełnik do kieszonki od kamizelki.

— Więc myślisz? — zapytał — że zawartość tego drobiazgu musi być interesująca?

— Yes, milordzie, przekonasz się, że mam rację... Ale miej się na baczność a nie daj się złapać! Najlepiej rozejdźmy się, żeby nas o jakie porozumienie się nie posiadzieli...

Nie potrzebujemy zapewniać, że Leclère był niezmiennie zanytrygowany. Chciał się jaknajprędzej dowiedzieć, co zawierał znalezione w fide igiełnik, ale niebezpiecznie było zaspakając ciekawość na podwórzu, w obecności różnych więźniów, pomiędzy którymi mógł się znajdować i szpieg jak.

VI.

Ażby na nic się nie narażać, Fabrycjusz postanowił zatrzymać się do wieczora, bo wtedy w sypialni, jaką zajmował z La Gour-gonem i Bec-de-Lampe, wolnym będzie od wszelkiej niespodzianki. Dzień wydawał mu się nieskończenie długim, aż nakoniec wybiło wpół do siódmej. Więźniowie popowracali do cel lub sypialni ogólnych. Dozórca sprawdził, czy są wszyscy, potem pozamykał drzwi na silne zamki i pogodne zasnął.

Trzej towarzysze zachowali milczenie aż do czasu, dopóki wszyscy nie ucieli na korytarzach.

Bec-de-Lampe zabrał głos pierwszy.

— Myśle — powiedział — że teraz możemy już bez żadnej obawy, zobaczyć, o co chodzi. Gour-gone

niech słucha podeszłymi, a ty bierz się do swej roboty.

Fabrycjusz wyjął igiełnik i otworzył takowy.

— Jest w nim jakiś paperek... — szepnął Bec-de-Lampe — dobywaj i patrzaj prędko.

Leclère rozwinął i pożałował oczami słowa, napisane przez Laurenta. Twarz widocznie mu się różjaśniała.

— Dobra wiadomość, he?... — zapytał La Gour-gone, który z podeszłymi słodził wyraz twarzy Leclère.

— Rzeczywiście, że dobra wiadomość... — odezwał się Fabrycjusz.

— Czy dla ciebie, czy dla nas wszystkich?..

— Dla wszystkich... —

— Cóż tam takiego?..

— Pewna osoba, przywiązana do mnie bardzo, radzi mi uciekać i donosi, że oczekuje w Melun, gotowa na wszelkie rozkazy.

— Wybornie! — powiedział La Gour-gone, zacierając ręce — to znaczy, że wyłazłszy ze studni, będziemy mieli nowe na zmianę futerka.

— Tak — odrzekł Fabrycjusz. — Ale jakim sposobem zawiadomić tę osobę, że ma ich nam dostarczyć?..

— Do diabła, nie pomyślałem o tem — mruknął ex-galeriak. — Nie będzie to takie łatwe.

— E głupstwo! — powiedział Bec-de-Lampe, wzruszając ramionami — podejmuję się tego komisu... mam myśl pewną.

— Jaką?..

— Sza!.. patrol!.. udawajmy, że śpiemy.

Trzej bandyci rzucili się na łóżka i po brody nakryli się kołdrami.

Drzwi otworzyły się w tej chwili. Jeden z dozorców zajął do celi, poczem wyszedł zaraz i poszedł z patrolem dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jak dotąd, wydzierżawiał połowania, lecz spółka łowiecka utworzona dla poszczególnych obwodów łowieckich, złożone z właścicieli danego obwodu łowieckiego. Wpływ jednak winny być ustanowione obwody łowieckie. Obszary połowania nie mniejsze od 100 ha, stanowią po zarejestrowaniu ich przez starostę obszar łowiecki własny. Właściciel może go użytkować samodzielnie. Jeżeli obszar połowania nie stanowi obwodu łowieckiego własnego, właściciel tego połowania może użytkować je jedynie łącznie z właścicielami innych obszarów połowania na obszarze nie mniejszym od 100 ha, ciąglej powierzchni. Obszar taki po zarejestrowaniu go przez starostę stanowi obszar łowiecki wspólny. Obszar łowiecki (własny i wspólny) powstaje po upływie trziesięciu dni od dnia zgłoszenia go przez właściciela lub właścicieli gruntów w jego skład wchodzących do starosty. Obwód łowiecki wspólny może być utworzony na czas nie krótszy od lat sześciu. Obwodem łowieckim wspólnym zarządza spółka łowiecka, która może użytkować połowanie jedynie przez wypuszczenie go w dzierżawę. Statut dla spółki łowieckiej przepisany jest w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa z dnia 19. 1. 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 161). Zgłoszenie o zarejestrowanie obwodu łowieckiego (tak własnego jak wspólnego) winno być dokonywane za pośrednictwem Magistru. Blizsze wyjaśnienia w przedmiocie tworzenia obwodów łowieckich i spółek łowieckich otrzymać można w Magistracie miasta u naczelnego sekretarza (pokój 13) w godzinach przyjęć, t. j. od godz. 10 do 12-tej.

I) Z Urzędu Stanu Cywilnego. Zgony od 1-15 marca 1931 r. Asystent kolej. Józef Staniak 401/2 1. Leszno; górnik Józef Kempa 53 1. Zabowo; Marja Potok z d. Grucha 521/2 1. Rydzyna; Zdzisław Schwarz 4 mies. mieś. Leszno; Józef Andrzejewski 10 godz., Leszno; Janina Szymankiewicz 21/2 1. Leszno; Stanisław Sierkierka, krawiec, 331/2 1. Leszno; sekretarz Bolesław Głowacki 231/4 1. Leszno; Teodora Dajewska z d. Okoniewska 501/4 1. Leszno; wdowa Ernestyna Fiebig z d. Vetter 66 1. Lasocice; Marja Bronzewska z d. Bauwas 671/2 1. Leszno; siostra Elżbietanka Marja Dierneda Kałpińska 561/4 1. Leszno; Marja Mücke z d. Kretschmer 671/2 1. Świętochowa.

I) Słow. Pań Miłosierdzia św. Wincencego a Pau- podaje do taski wiadomości swym członkom, że powiódz wielkonożna dla członków słow. i biednych wspaniałych przez stowarzyszenie, odbędzie się w Słowacki, o godz. 4-tej po południu. Upraszają się o przystąpienie z tej sposobności, gdyż przybędą także pozamiejscowi kapłani. Rada Stowarzyszenia.

I) Towarzystwo Chóru Kościelnego. We wtorek dnia 17 bm. odbędzie się o godz. 8-mej w Domu Katolickim zebranie plenarne. Na porządku obrad ważne sprawy. Przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

I) Zebranie Związku Cechów odbędzie się w środę, 18 b. m. wieczorem o godz. 8-mej w lokalu p. Łaskiego. Ze względu na bardzo ważne sprawy, mianowicie: Sprawa kursów księgowości kalkulacji i towaroznawstwa dla mistrzów i czeladzi, oraz sprawa utworzenia na terenie naszego miasta gospody dla wędrującej czeladzi, wobec tego uprasza się o liczny udział członków. Tuliszka, przewodniczący.

I) Młodzież Obrazu Wielkiej Polski. Jutro w środę o godz. 8-mej wieczorem odbędzie się w salce na boisku „Sokoła” zebranie Młodych. Sympatycy wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

I) Zw. h. Uczestni. Powstań Narod. R. P. grupa Leszno, bierze udział w castyryku w dniu 18 b. m. o godz. 18.15 zbiórka na dziedzińcu koszar Kościuski 55 Pozn. p. p. Dnia 19 b. m. o godz. 9.45 zbiórka na rynku grupa bierze udział w mabożeństwie i defiladzie, członków wolnych od zajęć służbowych wzywa się do obowiązkowego stawienia się.

I) Elekwi do orkiestry pułkowej. 55 Pozn. p. p. Leszno: przyjmie trzech inteligentnych kandydatów, jako elewów do orkiestry pułkowej. W celu badania zdolności muzycznych i fizycznych, refleksji zgłosić się w dniu 18 b. m. o godz. 8-mej rano w kancelarii orkiestry 55 Pozn. p. p. w Lesznie (Koszary Kościuski), gdzie odbędzie się egzamin konkursowy.

I) Z kinaletów. Od wczoraj wyświetla „Impedant” oryginalny dźwiękowy film wojenny. W odróżnieniu od innych „wojennych” nie widać tu wojny w sposób bezpośredni prawie wcale. Badać tylko jedną scenę bojową — lecz za to efektywna, bo nie tylko widzi się dymy, lawiny dymu i ognia lecz i słychać mowę „kościółków” przylatujących z przelotem armat. Główna treść obrazu stanowią przebiegi z przodu — trochę tragedii, dużo śmiechu, najwięcej humoru. W nadprogramie m. in. dodatkowe dźwiękowy i wdzeczny.

WIELKOPOLSKA.

w) Mosina. (Dwunasty potomek). W Świątyniach od Mosina obchodzone w dniu 15 b. m. rzadka uroczystość. U Stanisława Karulasa z zawodu krawca i zastępcy urzędu pocztowego wyprawiano chrziny dwunastego potomka Aleksandra. Chrztu dokonał proboszcz parafii rogalińskiej ks. Dwornicki, a na rodziców chrzestnych powołano imieniem Prezydenta Rzeczypospolitej p. Władysława Stope, Przewodniczący Rzemieślniczej w Poznaniu, oraz p. Ewę Szyftową z Szamotuł.

w) Bydgoszcz. (Usiłowane włamanie do kasy stacyjnej). Jedną z ostatnich nocy nieznani złodzieje usiłowali dokonać włamania do kasy kolejowej w Bydgoszczy. Po wybiciu otworu w murze wyłamano żelaznych drzwi oraz rozbili kilku biur złodzieje zostali spłoszeni przez stróża nocnego i uciekli.

Akademia ku uczczeniu encykliki „Rerum Novarum“

Poznań przeżywał w niedziele, podniosłe święto, jakim był drugi dzień obchodu 40-lecia wydania encykliki „Rerum Novarum”. Już o godz. 7.30 rano delegacje towarzystw robotniczych przybyły tłumnie ze sztafardami do kościoła farnego, tworząc szpal, którym szedł J. Em. Ks. Kard. Hlond, udając się na poświęcenie sztafardu związkowego. Następnie J. Em. Ks. Kardynał odprawił Mszę św. i udzielił Komunii Wiełkanocnej.

O godzinie 11-tej ulicami miasta przeciągnął pochód uczestników zjazdu, zmierzający do Domu Rzemieślniczego na uroczystą akademię, która rozpoczęła się o godz. 12 w obecności J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, przedstawicieli władz i licznie zebranych delegatów 240 towarzystw robotniczych, należących do Zw. Kat. Tow. Robotników Polsk. Wśród uroczystej ciszy zabrał głos najwyższy dostojnik kościoła polskiego J. Em. Ks. Kardynał Hlond, w mocnych i treściwych słowach przedstawił znaczenie i skutki wydania przez „papieża robotników” Le-

ona XIII. encykliki „Rerum Novarum”, będącej prawdziwą konstytucją katolicką robotników. Encyklika ta jest pomostem, rzuconym między dwa światy: świat pracy i świat kapitału. Dotychczas egoizm i złe instynkty ludzkie nie pozwoliły jeszcze zupełnie wypełnić zadania, ale dobra wola stron obu i istotne umiłowanie ideałów Chrystusowych spełnia z czasem swą rolę. Jako żywa antyteza wcielenia w czyn encykliki — stoi z jednej strony widmo krwawej Moskwy, z drugiej plejada pogańskich kapitalistów, którym obce jest Słowo Boże. Pod grozą nadejścia rewolucji, musimy w oparciu o kościół katolicki przeciwstawić się tym dążnościom.

Następnie po przemówieniu Ks. Prymasa, ks. Krawczyński, prof. Kat. Szkoły Społecznej wygłosił odczyt na temat: „W 40 rocznicę „Rerum Novarum”, poczem obecni uczyli 40-lecie pracy społecznej ks. prał. Stychla, prezesa Związku, hołd Ojcu św. i wspólny śpiew zakończył uroczystość.

—o—

Poznania.

P) Związek Tow. Przemysłowych i Rzemieślniczych przypomina wszystkim Towarzystwom Przemysłowym i Rzemieślniczym o swym corocznym Walnym Zejeździe Delegatów który się odbędzie w niedzielę, 22. marca br. o godz. 11-tej przedpoł. na sali restauracji „Boulevard” w Poznaniu. Plac Nowomiejski 5. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Delegaci Towarzystw nie należących jeszcze ewentualnie do Związku mile widziani.

P) Przed sąsiedziem procesem o zażalenie na wiece. Prokurator Sądu Okręgowego w Poznaniu sporządził akt oskarżenia o zażalenie na wiece Cen-

trolewu w Chodzieży, gdzie doszło do wystąpienia tłumu, przeciwko organom policji państwowej. Ma to być jeden z ostatnich większych procesów, wynikłych na tem tle. Znajdzie się on na wokandzie w kwietniu.

P) Z teatrów poznańskich. — Teatr Wielki: 17. 3. „Opowieści Hoffmana”. 18. 3. „Młyn diabelski”. 19. 3. „Aida”. — Teatr Polski: 17. 3. „O żonach złych i dobrych”. 18. 3. „Gwiazdki z nieba”. 19. 3. „Pan minister”. — Teatr Nowy: 17. 3. Ludzie w hotelu. Początek o godz. 8 wieczorem.

—o—

7. Warszawy.

W) Sprawa dymisji p. mfr. Janty-Polczyńskiego W tych dniach rozszedły się pogłoski, że minister rolnictwa dr. Janta-Polczyński zgłosił podanie o dymisję. Zarówno sanacyjno-konserwatywny „Dziennik Polski”, jak i półurzędowa agencja „Iskra” pogłoskom tym zaprzeczają. Jak słychać, nie były one jednak bezpodstawne, a sprawa ta wiąże się z wiadomością podaną w „ABC”, iżaby w kołach rządowych powstał konkretny projekt wydania ustawy, mającej na celu ułatwienie właścicielom gospodarstw rolnych spłaty uciążliwych zobowiązań. Jak się dowiaduje „ABC”, p. minister rolnictwa istotnie obracał projekt przedwładcy, iż Bank Rolny wykupywałby bezdługie części ziemi od rolników, placąc swoimi listami, którym żłozli rolnicy pokrywając będą należności podatkowe oraz należności, płynące z obciążeń społecznych. Projekt był podobno uzgodniony z Ministerstwem Skarbu i Ministerstwem Przemysłu i Handlu. Gdy jednak przewidywał pod obręb ostatniego posiedzenia Rady Ministrów, p. min. Matuszewski stanowczo mu się przeciwstawił i projektu nie uchwalono. W wyniku tego dr. Janta-Polczyński miał się udać na Zamek i złożyć na ręce p. Prezydenta prośbę o dymisję. Wobec zaprzeczeń „Dnia Polskiego” i „Iskry”, należy przypuszczać, że dymisja nie została przyjęta, albo też, że sprawę załatwiono kompromisowo.

W) Sprawa reformy konstytucji. Wicemarszałek Sejmu, p. Car, przygotowuje obecnie generalny referat projektu reformy konstytucji, oparty na wzorze BB. Referat wygłoszony zostanie na najbliższym posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Sejmu. Po zrefero-

waniu całości, przewidywany jest wybór referentów poszczególnych działów projektu, traktujących o władzy wykonawczej, ustawodawczej, sądownej itp.

W) Przewaga młodzieży narodowej. W niedzielę, mogło się wreszcie odbyć zebranie „Bratniej Pomocy” uniwersyteckiego. Przewodniczącym zebrania wybrany został kandydat młodzieży narodowej. Prezesem „Bratniej Pomocy” na rok 1931 został również wybrany większością głosów 759 przedw. 232 — kandydat młodzieży narodowej p. Jerzy Kurczus. W tymże dniu odbyły się ważne zebrania Bratniej Pomocy przy Wyższej Szkole Handlowej oraz przy Zrzeszeniu Słuchaczy Wyższej Szkoły Dziennikarskiej. W pierwszym wypadku prezesem wybrano kandydata młodzieży narodowej, w drugim zaś kandydata Młodzieży Wszechpolskiej. — Nadmienić należy iż w niedzielę odbyło się również zebranie Bratniej Pomocy studentów akademii weterynaryjnej we Lwowie. I w tym wypadku do zarządu wybrani zostali tylko reprezentanci młodzieży narodowej.

W) Zjazd kupców tytoniowych. W niedzielę obradował w Warszawie zjazd kupców tytoniowych Rzpł. Polski, na którym zaprezentowano przeciwko zamierzonemu przez Dyрекcję Monopoli Tytoniowego zniżeniu rejonów handlu tytoniowego. Na zjeździe obecnych było 300 delegatów, reprezentujących 12.000 kupców tytoniowych. Na zjazd przybyli również przedstawiciele pokrewnych stowarzyszeń. W dyskusji przedstawiciele wypowiedzieli się przeciwko jakimkolwiek zmianom w handlu wyrobami tytoniowymi.

ŚLASK.

S) Katowice. (Ołbrzymie nadużycia w przedsiębiorstwach ks. Pszczyńskiego?). Od pewnego czasu w zarządzie przedsiębiorstw przemysłowych księcia Pszczyńskiego pracuje komisja oszczędnościowa. Bada ona gospodarkę administracyjną i kosztów produkcji. Szczególnie komisja ta bada gospodarkę węglową. Kraja pogłoski, że komisja wykryła tam szereg nadużyć, popełnianych przez wyższych urzędników administracji węglowej na szkodę księcia. Zwolnieni zostali dyrektorowie kopalni Edelman i Bayer. Podobno zajęło nawet prywatne konto usuniętego dyrektora Edelmanna w Katowicach. W aferę podobno wmięszanych jest kilkadziesiąt urzędników. Wysooko stwierdzonych nadużyć jest nieznana. Kraja pogłoski, że dochodzą one do miliona złotych. Następca dyrektora Edelmanna na kopalni „Książę” został m. in. Opaliwicz.

S) Katowice. (Mordercy przodownika Sznapki skazani po raz drugi). Przed sądem apelacyjnym w Katowicach toczył się proces o zamordowanie przez zbirów niemieckich przodownika Sznapki w Golasowicach. Apelację wnieśli zarówno oskarżeni jak i prokurator. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji w całej rozciągłości. Jak wiadomo, sąd pierwszej instancji skazał dwóch oskarżonych na półtora roku więzienia, jednego na rok, 4 na 6 miesięcy, jednego zaś uniewinnił.

MAŁOPOLSKA.

mp) Zakopane. (Wielka lawina w Tatrach). W zachodnich Tatrach przeszła olbrzymich rozmiarów lawina, która oderwała się na szerokości przeszło pół kilometra poniżej grani, łączącą szczyty Błyszcz z Świątyniakiem Turbami i zawałła całą Dolinę Pyszną. Na samym już dole resztkami impetu zniszczyła doszczętnie stojące na uboczu i osłonięte lasami szalasy.

mp) Lwów. (Bomba pod krzesłem atlety). W kawiarni „Sevilla” we Lwowie wydarzył się zagadkowy wypadek. Przy jednym ze stolików na krześle, na którym siedział znany atleta Stanisław Makarewicz, nastąpiła eksplozja. W kawiarni powstała panika. — Dotkliwie poparzonego Makarewicza zaopatrzone na miejscu. Jak się następnie okazało, sprawcą eksplozji był bezbrodny kelner Władysław Horwicz, który mając jakieś porachunki z Makarewiczem, podłożył pod jego krzesło pakiet, zawierający nieznany materiał wybuchowy. O złośliwym zamachu zawiadomiono policję, która po przeprowadzeniu dochodu, odstąpiła sprawę sądowi karnemu.

Humor zagraniczny.



— Jeszcze jedna rzecz, Marysio — nie przypominaj przypadek moich sukien, gdy mnie nie będzie w domu. (Matin)

AGENCJE POZAMIEJSKOWE: Rawicz: Polowiński Igo., ul. Paderewskiego. Bojanowo: Adamczewski, Dworcowa. Śmigiel: P. Sierant, Sienkiewicza 21. Gostyń: Kieński, Rynek. Ponicie: Stefański, księgarnia. Krobka: A. Wlekiński. Wolsztyn: A. Smoczyński, Kościelna 1. Miejska Górka: Walenty Szynka, Rynek. Sarnowa: Wedlik, fryzjer. Jutrznia: J. Ostrowska, Rynek 9. Pogorzela: Kos, drogeria, Rynek. Wielichowo: Dudziak, piekarnia. Dubin: p. Rawicz: R. Kowalski. Wroniały: Dulaszyński. Zaborowo: Szudra, Rynek. Matylia, Rynek. Włoszakowice: Wojtkowiak, piekarnia. Świeciechowo: Koschel, Krzywiń: Boł. Piłarczyk, Rynek. Osieczka: Szawelski, ul. Leszczyńska.

nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonent nie ma prawa do odszkodowania.

Tymczasem Kacprowa, rada, że nie wtrącał się prawie do gospodarstwa, okradala go jak mogła. Obawiała się, że to zaniedbanie skończy się, albo, że nastanie młoda gospodyni i ona będzie musiała ustąpić. Niepokoiła ją zwłaszcza ta okoliczność, że Zawada trwał w przyjaźni z Luśniakiem. Coprawda każde ich spotkanie kończyło się kłótnią, ale się przecież spotykali. No, i, nadomiar złego, Marysia Cechówna przebierała i przebierała między kawalerami i nie mogła żadnego wybrać. A Marcinowa wciąż gadała, że to przez Antka. I tak wszystko stało w miejscu.

Tak więc Antek i Marysia zobaczyli się zdaleka i przystanęli. Każde zawahało się, czyby nie zawrócić i każde postanowiło ambitnie, że nie.

— Wolna droga każdemu — pomyślał Antek.

— Wolna droga każdemu — pomyślała Marysia.

— Co ona mnie obchodzi? — pomyślał Antek.

— Co on mnie obchodzi? — pomyślała Marysia.

I zaczęli iść ku sobie powoli, jakby z ociąganiem. Antek postanowił, że minie Marysię bez słowa. Marysia postanowiła, że powie mu: Pochwalony...

Ścieżka była wąska. Miejscami stała woda z ostatniego deszczu.

Dzielił ich już tylko jeden krok.

— Niech będzie po... — zaczęła Marysia i urwała jakby z braku tchu.

Antek stanął, patrząc w nią jak w tęczę, lecz nie odpowiedział.

I ona przystanęła ze spuszczonej oczami, z sercem bijącym na trwogę.

Dopiero po chwili spostrzegła się, że jej nie odpowiedział i, nie podnosząc oczu, rzekła cicho:

— Toś ty, widać, naprawdę spoganiał.

Drgnął jakby obudzony ze snu. Nie zrobił tego rozmyślnie, tylko na widok dziewczyny odbiegła go przytomność.

Ale się do tego nie przyznał.

— Możem i spoganiał — rzekł wzwawiająco, nie spuszczać z niej oczu.

Podniosła powieki i obrzuciła go bojaźliwym spojrzeniem.

Stał przed nią w hardej postawie, w czapce przesuniętej na tył głowy, z rękami w kieszeniach, chudy i wysoki, zmizierowany na twarzy, nieogolony, z kosmykiem bujnych jasnych włosów na czole, nad prawem okiem.

— Co tak na mnie patrzysz? — zawył.

— Biednyś ty, Antek — rzekła.

Na dźwięk tych łagodnych słów wpadł w taki gniew, że aż się przestraszyła.

— Ja niczyjej litości nie potrzebuję! — krzyknął.
— A już twojej najmniej. Tak, to mnie nie chciała, a teraz to się lituje.

Odstąpiła parę kroków wtył.

— Żebyś był inny, tobym cię chciała — odparła brzącym głosem.

— E, warszaskie wykręty! Jak z innymi to się zadajesz, choćby byli najgorsi. Wiem — ciągnął z rosnącą gwałtownością. — Wszystko mi donoszą. Z rządcą, z pisarzem, z Walczykiem, z Bóg wie nie kim...

— Nieprawda. Ludzie gadają, co im ślina na ożór przyniesie! — krzyknęła już teraz z prawdziwym gniewem.

— Nieprawda, że z nimi chodzisz?

— To i co z tego, że chodzę. Sumienie mam czyste.

— Czyste jak ta woda — wskazał na bajoro, po którym pływały grudki krowiego nawozu. — Gardzisz mną, żem bezbożny, ale zato szczery jestem, nie taki faryzeusz jak ty. W rzeczy do kościoła chodzi, Matce Boskiej kwiaty nosi, a co o niej wszyscy opowiadają!

— E, co z tobą gadać — obruszyła się zaczerwieniona Marysia. — Jaki byłeś głupi, taki zostałeś. Nie warto z takim po dobroci... Myślałam już, że ci się we łbie rozjaśniło, ale gdzie tam... Szkoda tylko tej dobroci, jegomościa. I ja modłę się za siebie codziennie do Matki Boskiej...

— Obejdzie się — rzekł, przystępując do niej i ujmując ją za rękę. — Jabym tam wołał co innego.

— Puść mnie! — krzyknęła gniewnie, próbując mu się wyrwać.

Ale chwycił ją za drugą rękę.

— Ale, puszczę cię! Mogłaś mi nie iść w drogę.

— Antek! — zawołała prawie z płaczem.

— Rzuć ten wiecheć — wyrwał jej konwalję i rzucił w bajoro.

— Antek, czego ty ode mnie chcesz? Com ja ci zawiniła? — płakała, usiłując uwolnić ręce.

— E, nie becz, głupia! — rzekł z irytacją, przyciągając ją do siebie. — Toć wilk nie jestem, nie pożrę cię! Jaka to bojaca. Chłopa nie widziała!

Marysia, która odwracała się jak mogła, obejrzała się nagle i spojrzawszy w pochyloną nad sobą twarz, krzyknęła przeraźliwie. Nigdy jeszcze nie widziała Antka takim jak w tej chwili. Przeszło jej przez głowę, że kumoszki miały rację i że go zły naprawdę opętał. Chłopak miał w oczach wyraz oblędu i był poprostu niepodobny do siebie. Wydała drugi okrzyk przeraźliwszy od pierwszego.

Ale już i pierwszy został usłyszany i przez ugór pędziła zziębnięta Stankiewiczówna, a za nią dwie czy trzy baby. Antek puścił Marysię z brzydkim przekleństwem.

— Czekaj, porachujemy się jeszcze — rzekł groźnie i pokazawszy jej pięść, odszedł wolnym krokiem, w stronę pola. Marysia została na ścieżce oszłomiona i zapłakana. Zośka przypadła do niej i na widok zapłakanej przyjaciółki i pływających po brudnej kałuży konwalij, załamała ręce.

— To on cię napadł, Maryś? — zapytała.

— Odrazu nie — objaśniła ze łkaniem Marysia. — Tylko się potem rozżłościł, że mu powiedziałam prawdę i... i... wytarł mi twarz, że... że...

I zaniósł się płaczem.

Zośka objęła ją czule wpół.

— Cichaj, cichaj! Mojaś ty! Czekaj, przekiętni! — pogroziła oddalającemu się Antkowi.

Nadbiegły kobiety, matka Zośki i dwie sąsiadki.

Marysia opowiedziała im drżącym głosem o spotkaniu z Antkiem.

— Zwarjował chłop! — zawynokowała Stankiewiczka.

— Już on diabłu duszę zaprzedał na amen — dodała sąsiadka.

— Wiele przyjdzie z naszych modlitw — rzekła druga sąsiadka.

Marysia przestała tymczasem szlochać, otarła chusteczką twarz i podniosła upuszczoną książeczkę do nabożeństwa.

— Chodźmy do kościoła — rzekła. — Już się tam jegomość szykuje.

— A twoje kwiaty na nic — wtrąciła Zośka.

— Urwę po drodze innych.

Poszły w pięć, omawiając po drodze gorszą sprawę. Starsze kobiety były zdania, że jegomość powinien wykląć Zawadę na dobre, bo i tak z niego nic nie będzie, a przynajmniej ludzie zastanowią się w swoich sumieniach, do czego prowadzi słuchanie djabelskich podszeptów. Po drodze przylączyły się do nich inne i niebawem cała wieś plotkowała, że Zawada napadł na Marysię i że zapowiedział jej, że się na niej pomści za to, że nim wzgardziła, a z innymi chodziła. Zapanowało powszechne oburzenie i „przekletnik“ stał się przedmiotem prześladowań. Dzieciaki rzuciły za nim kamieniami, wołając: „Wara od Marysi!“, a starsi myjali, nie pozdrawiając.

W kilka dni później poszedł do karczmy i upił się jak nieboskie stworzenie. Wrócił do domu prawie na czworakach. Nazajutrz obudził się chory i leżał w łóżku trzy dni. Ale potem zaczął płé dzieci w dzień. W dostatnim dworku zapanowało istne piekło. Kacprowa i Felka schodziły mu z drogi jak mogły, ale i tak co i raz oberwała któraś o stółkiem to kijem. Co więcej, zaczął żądać od nich rachunków z gospodarstwem i zabierać wszystka gołówkę. Toteż obie uwijały się teraz jak w ułapce.

grabiąc, co się jeszcze dulo, gdyż przeczuwały, że ostatecznej klęski tylko patrzeć. Kacprawa tak się rozzuchwalała, że zrobiła przegląd łachów, pozostałych po nieboszczce matce Zawady i do lepsze kcieki i chustki zabrała.

Tymczasem Zawada przepijał majątek w kompanji dobranych przyjaciół. Miał ich całą kupę, bo sypał hojnie pieniędzmi, fundując na prawo i na lewo. Nieraz w jeden wieczór poszło sto złotych i więcej. A o gotówkę, jak to na przednówku, było ciężko. Ale umiał sobie radzić, wyprawiając Kacprawa na targ, to z prosiakiem, to z cielakiem, to z drobiem. Baba brała sobie „ogonkowe“ i przepytywała się po wsiach i dworach, czyby jej gdzie nie przyjeżdżało. Wiedziała, że już niedługo nie będzie się miała z czego „dorabiać“.

U Cechów szło wszystko po dawnemu, tylko Marysia chodziła jakaś smutna i blada. Kawalerowie na głowach stawiali, żeby ją rozruszać, ale rzadko im się to udawało. Rządca zalecał się cierpliwie, pewny, że on weźmie górę, pisarz grał na gitarze i śpiewał, gajowy znosił ptaszki i jagody, Rybarczyk słał z Warszawy czułe listy, pisane nawet nieraz wierszem, i piękne pocztówki z całującymi się parami. Pod koniec czerwca zjawił się niespodziewanie i Walczyk. Okazało się, że jego pułk przyszedł na letnie manewry w okolicy Wierzbowej Kepy i pan pułkownik wziął go z sobą.

Jasiek przyleciał do wsi zaraz drugiego dnia. Miał wszystkiego pół mili drogi. Matka powitała go jak zmartwychwstałego i o mało nie wycalała po nogach.

— Jasiulek mój najmilszy! Jużem myślała, że cie nie obaczę. Śniłeś mi się co noc, ażem dała na Msze Świętą, na twoją intencję. Piotrowskiej z Zalesisk też tak się jej Władek obśniwał, zanim go koń zabił na manewrach.

— E, matce to zawsze Bóg wie co po głowie chodzi — odparł chłopak. — Posiedziałem sobie trochę w pace i tyle. Wyspałem się przynajmniej. Teraz przyjechałem tu na zieloną trawkę pod Zask

szyn z panem pułkownikiem. Będę miał blisko do Marysi. Co tam u niej nowego? Dowiaduje się matka wszystkiego?

— A jakże. — Opowiedziała mu szczegółowo o zajściu z Antkiem, o jego pijaństwach, o smutku Marysi i o staraniach konkurentów.

— Rządca ciągiem chodzi? — zapytał Jasiak.

— Chodzi, prawie dzień w dzień.

— Mówią, że jeżeli którego weźmie to jego — wyrwała się Magda, zajęta w sionce szorowaniem garnków.

— Nie weźmie — rzekł twardo żołnierz. — Jaki go dziedzic wygna...

Stara obejrzała się trwożnie na drzwi.

— Cichaj! Jeszcze kto usłyszy.

— Jak to było??

— Ano, jak miało być. Kobyła wyciągnęła nogę. Powiadała kucharka ze dwora, że był sadny dzień. Panienka płakała za bydłciem rzewnymi łzami, a dziedzic to od rozumu odchodził z tej zgryzoty. Skłamał rządce, że nie daj Boże, Potem chłop przez tydzień nie zajrzał do Marysi...

Jasiak podrapał się po głowie.

— Kobyła się zmarnowała po próżnicy. Ano...

Wstał nagle ze stołka.

— Pójdę się przywitać z Marysią. Nie trzeba zasypiać gruszek w popiele.

— Aby się tylko nie węz z którym za łeb — ostrzegła go siostra.

Jasiak wyszedł z chałupy, ale nie udał się od razu do amerykańskiego domku. Pokazał się tam dopiero w dwie godziny później, już dobrze po zachodzie słońca. Marysia polewała zagony w warzywniku. Była bosa, miała zawinięte rękawy i czerwona chusteczkę na głowie. Pisarz pompował wodę i nosił konwie na miejsce, gdzie polewała. Trudno mu to przychodziło, gdyż wystroił się w letni jasny garnitur i bał się go pochłapać. Nie brakowało również rządce, który siedział na ławce z nogą założoną na nogę i cenił papierosa.

Jasiek stanął przed drucianą furtką i zadzwonił. Marysia postawiła polewaczkę, spojrzała i skoczyła otworzyć.

— Jak się masz, Maryś — rzekł po dawnemu.
— Masz gości. Czy to oni tak dzień w dzień? Nie przepędziłabyś to jednego i drugiego?

— A nasamprzód ciebie — zachichotała. —
Czekaj, jeno wezmę miotły...

I udała, że chce po nią iść.

Przytrzymał ją za mokrą rękę

— Mnie nie żarty w głowie — rzekł. — Ja im tego płazem nie puszcze, co oni mnie zrobili. Szczęściem tylko, że się po wsi nie rozeszło.

— Nie bądź głupi — rzekła. — Nie macie się o co wadzić. Za żadnego z was nie pójdę i tyle.

— A za kogo? Mnie się widzi, żeś ty się już z rządcą zmówiła, jeno tak gadasz dla niepoznaki.

— Będiesz widział — odparła, wyrywając mu rękę. — Chcesz zarobić na kolację, to chodź ciągnąć wodę. Tu darmo jeść nie dają — zakończyła ze śmiechem.

Poszedł za nią ścieżką. Mijając rządcę, potrącił go naumyślnie w wyciągniętą nogę, udając że go nie widzi. Pisarz był właśnie przy pompie. Na widok znienawidzonego rywala zaklął pod nosem i zawołał donośnym, drwiącym głosem:

— Już cię nie boli?

— Świerzbi skóra — rzucił w odpowiedzi, Jasiek i zabrał się wyrywać Marysi polewaczkę, żeby to się nie zdźwigała.

— Idź, głupi — rzekła dziewczyna. — Jak starej matce, to nie pomoże, a tutaj będzie stwarzał brewerje.

Jasiek ustąpił niechętnie i stanął trochę z boku, patrząc z podłobka na rywali. W tej chwili więcej go interesowała osoba pisarza. Z rządcą był narazie w porządku... Krępy elegant szedł właśnie do Marysi, niosąc jak najdalej od siebie dwie blaszane konwie wody. Jasiek przeskoczył szybko przez zagon, niby to w zamiarze odebrania mu jednej i na pełnienie polewaczki Marysi. Ale skutek był wcale

inny. Rozległ się zdławiony okrzyk wściekłości, łomot, plusk i pisarz chlupnął jak długi w kałużę, jaka powstała z rozlanej wody. Rządca zerwał się z ławki. Marysia przysiadła ze śmiechu na ziemi. Jasiak, na którego plusnęła część wody, z konwi, otrząsnął się jak pies i rzekł:

— Wlazi cholera prosto na mnie!

— Chi, chi, chi, chi! Ludzie, bo mię rozniesie!

— rzechotała się Marysia.

Pisarz wstał, obejrzał umazany błotem garnitur i zaczął kłać jak wściekły.

— Czekaj, cholero, łajdaku jeden, ja ci zapłacę! Ja ci pokażę psie figle! Ja cię nauczę, galganie! Ja ci się odegram!

— Próbuj — mruknął obojętnie Jasiak, zwijając papierosa. — Zobaczymy, czyje będzie na wierzchu. Myśli cholera, że dlatego, że skrobie piórem w gminie, to pan.

Z kuchni wyjrzała Cechowa.

— Co się stało?

— Umazał się jak nieboskie stworzenie — zaśmiewała się Marysia. — Jasiak pchnął go jak szedł z wodą. Chi, chi, chi!

— Toś ty tu! — zawołała starsza kobieta. — Jeszcze jego brakowało.

— Nie pchnąłem — bronił się Jasiak. — Sam na mnie wpadł.

— Ty, cholero! — wrzasnął nagie piskliwym głosem pisarz i zdjawszy szybko marynarkę, którą cisnął na krzak, rzucił się na podstępного rywala. Padli obaj na zagon i zaczęli się tarzać po ogórkach i marchwi, świeżo polanych wodą. Jasiak był mocny i giętki jak wąż, ale i pisarzowi nie brakowało. Raz jeden znajdował się na wierzchu, raz drugi. Jasiak dostał pięścią po głowie, że zalał się krwią. W pewnej chwili zerwali się na nogi, ale zaraz runęli na inny zagon. Rządca przypatrzył się rozprawie z obojętną miną, jakby go to nie nie obchodziło. Cechowa chwyciła się za głowę.